Nr. 190. We Lwowie Sobota dnia 9 Lipca 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr, — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Ott. Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu. C Adam. Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 2½ centa od wyrazu. Poszukujący miejsca [illegible] sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polityka rosyjska wobec Austrji.

Lwów 8. lipca.

Poważny monitor budapeszteński, *Pester Lloyd*, który od dawna uchodzi, i nie bezpodstawnie, za pośrednika publicystycznego pomiędzy austrowęgierskim *Foreign Office*, a prasą europejską — znany jest i ceniony ogólnie nietylko za swoje gruntownie opracowane artykuły treści militarnej, ale więcej jeszcze za wyborne, na źródłach autentycznych oparte enuncjacje, w kwestjach dotyczących polityki caratu. Ilekroć pojawi się tedy w łamach tego pisma artykuł na ten tyle interesujący temat, bywa on reprodukowany niemal we wszystkich dziennikach naszego kontynentu — poczem daje najczęściej pochop do polemicznych odpowiedzi prasie petersburgskiej. A wśród tej szermierki gazeciarskiej Europa niejednokrotnie znów dowiaduje się niespodzianie o rzeczach, które w przeciwnym razie byłyby tajemnicą zaledwo sfer dyplomatycznych. Jak wiadomo, publicyści rosyjscy, raz „pociągnięci za język" — zwłaszcza zaś pomiędzy nimi ks. Meszczerskij w *Graždaninie* — w ferworze polemicznym wygadają się często z niejednem, co nawet nie leży bynajmniej w interesie caratu. Choćby też z tego względu, artykuły wspomniane *Pest. Lloydu* mają wartość istotną i zasługują na uwagę. — Otóż zajmujący *leader* w takim guście, przynosi nam poczta w *Pest. Ll* z datą 7. bm. Posłuchajmyż uważnie głosu węgierskiego publicysty.

Z Rosją — powiada on u wstępu — nie żyjemy wprawdzie w zażyłej przyjaźni, na każdy atoli sposób w pokoju. Stosunki obu dworów są jak najbardziej „*correct*". Każda okazja, czy to dynastyczna, czy wojskowa, podchwytywana bywa z możebną skrupulatnością i we Wiedniu i w Petersburgu aby ją wyzyskać gwoli wymiany wzajemnych grzeczności. Tak samo lądy — bez względu na niepewną sytuację, stworzoną pomiędzy obu temi mocarstwami przez politykę — usiłują utrzymać obustronnie ze sobą stosunki cywilizacyjne. Przechadzka po obecnej wystawie muzycznej we Wiedniu — obesłanej tak bogato przez Rosję — unaocznia to dowodnie. Atoli, pomimo tych wszystkich objawów dobrego pożycia i przyjaźności międzynarodowej, zdarzają się zbyt często poważne wypadki, które przywołzą na pamięć zimną rzeczywistość wątpliwej polityki. Nie wspominamy już o lata trwającem zbrojeniu się Rosji, jakkolwiek to jedno wystarcza, aby zamiary i cele możnowładców petersburgskich podać w podejrzenie. Co wszakże zdolne jest zwiększyć nieprzyjemne uczucia wzdłuż austro-rosyjskiej granicy, to w jednej części właśnie owe nieustające usiłowania rosyjskie, kontrolowania robót wojskowych w Galicji i na Bukowinie za pomocą szpiegów; w drugiej zaś praktykowane od lat wydalanie austrjackich, węgierskich i niemieckich poddanych z gubernji nadwiślańskiej i innych gubernij zachodnich.

Co się tyczy szpiegostwa - i ten ustęp artykułu chyba najlepiej świadczy o wysoce urzędowem źródle, z którego autor czerpał — to rząd nasz świeżo znów wpadł na trop rzeczy, które jedynie dlatego zasłonił przed widokiem publicznym, aby uniknąć niepotrzebnej wrzawy i nie wzmagać rozgoryczenia opinji publicznej. Lecz to nowe odkrycie bez przerwy istniejącego, a żmudnego i kosztownego szpiegostwa, nasuwa przecież pytanie: *Cui prodest?* Przecież car Aleksander pragnie pokoju, Giers zaś jest najwierniejszym sługą i najposłuszniejszym tłumaczem pokojowych uczuć samodzierżcy Wszech Rosji. Więc do tych najwyższych sfer państwa, rządzonego systemem absolutnym. nie sięgają nici, snute przez rosyjskich oficerów sztabowych aż do kancelaryj austro-węgierskich komend korpuśnych, do dyrekcyj inżynierji wojskowej, warstatów artyleryjskich i zarządów kolejowych. Któż przeto jest inicjatorem ustawicznego szpiegowania, kto daje ku temu środki w czasach, uchodzących za pokojowe i kiedy w Rosji nie ma pieniędzy na uśmierzenie strasznego głodu miljonów ludności?

Zdaje się, że w caracie każde ministerstwo uprawia politykę na własną rękę, że przeto minister wojny, jenerał piechoty Wannowski, i szef sztabu jen., jenerał piechoty Obruczew, nie troszcząc się bynajmniej o „pokojową" politykę Giersa, nie zaprzestają wcale posługiwać się szpiegostwem, jak gdyby wojna była już za pasem. O jenerał-poruczniku Deppie, szefie inżynierji warszawskiego okręgu wojskowego, opowiadają, że już przed laty miał on wyrażać się z miną tryumfującą: „Tę fortecę krakowską znam ja tak dobrze, jak szufladę mego biurka". Być może, iż to nie jest pustą przechwałką, gdyż wiadomą jest rzeczą, że w samym Krakowie i naokoło niego dość wiele skradziono. Ale skradziono w czasach, kiedy to firmament polityczny był wokół chmurami czarnemi zasnuty. Obecnie tak nie jest — a jednak szpiegostwo rosyjskie trwa dalej z uderzającą gorliwością.

W niewątpliwym związku z tem stoi wydalanie cudzoziemców z gubernij zachodnich. Te — a zwłaszcza już Królestwo Polskie — są najbardziej przemysłowemi dystryktami caratu; w tamtejszych fabrykach znajdują korzystną pracę liczni robotnicy austrjaccy i niemieccy, poszukiwani przez fabrykantów dla zręczności. Owoż policja rosyjska wietrzy wśród robotników zagranicznych ludzi niebezpiecznych, którzy w danym razie mogliby służyć przeciwnikom Rosji za szpiegów. Pod rozmaitemi pozorami wydalają ich tedy z granic caratu. Ot np. zeszłego tygodnia znów zmuszono do 300 robotników austrjackich i niemieckich z Łodzi i Zgierza — w pobliżu kolei Warszawsko-krakowskiej — do powrotu do Austrji i Prus. Niedawno temu uczyniono to samo z kilkuset ludźmi w Lublinie, Łodzi, Płocku itd. Że skutkiem tego cierpią srodze rzeczone fabryki, to wcale nie żenuje rządu „świętej" Rosji...

Atoli, zdaniem naszem, powinnoby to interesować mocarstwa europejskie, że opanowana przez Rosję połowa Europy, zostaje dla pracy cywilizacyjnej zamkniętą. Anglicy i Francuzi nie skąpią najostrzejszych represaljów, a Francuzi bombardują nawet miasta portowe aby otworzyć wrota Chin dla europejskiego handlu i przemysłu. Natomiast państwa środkowo-europejskie pozwalają wyrastać u swoich bezpośrednich granic murowi chińskiemu, który iluzorycznem czyni wszelkie pojęcie o swobodnem poruszaniu się w Europie. Gdziekolwiekbądź na całej kuli ziemskiej łatwiej dostać się zawsze, aniżeli w granice caratu, a gdy kto raz tam już się znajdzie, to dopiero wtedy wydany jest na łup samowoli policyjnej.. Tak samo nie ma drugiego państwa, gdzie na religijne, przekonania wywierانoby nacisk tego rodzaju jak to czyni cerkiew prawosławna z innowiercami w Rosji. Gwałty fanatyczne, dokonywane przez wspieranych przez władze polityczne popów, są istotną hańbą XIX, stulecia! Gdyby tak u nas spróbowano wykonywać podobnie bezwzględny przymus wyznaniowy, to w kraju i zagranicą podniósłby się formalny orkan indygnacji. Lecz brutalne gwałty religijne, popełniane bez przerwy przez Rosję na jej polskich, ruskich, niemieckich i innych poddanych nierosyjskiej narodowości i nieprawosławnej wiary, nie poruszają w Europie ani jednego palca do protestu! Państwa cywilizacyjne czują się szczęśliwemi, jeśli Rosja się nie gniewa i daje im pokój. Jak długo ta Rosja pokoju potrzebuje i pragnie, będzie niezawodnie pokój. Skoro go nie zechce — nie będzie go już.

Od Rosji przeto zawisło wszystko i nikt zgoła nie poważyłby się dziś wytłumaczyć temu kolosowi, iż te bezustanne nurtowania polityczne i militarne szpiegostwo w państwach sąsiednich, *à la longue* zaczynają być poprostu nie do zniesienia, i że system odgraniczenia Rosji murem chińskim bezprawi policyjnych, jest uszczuplaniem wspólnej cywilizacyjnej pracy ludzkości..

Projekt budowy kolei lokalnych.

Dnia 12. b. m. zbiera się, jak wiadomo, we Lwowie, w gmachu sejmowym wielka ankieta, sproszona przez Wydział krajowy, w sprawie budowy kolei lokalnych. W uzupełnieniu szeregu artykułów, które zamieściliśmy już w tym przedmiocie, a które obejmowały pytania z wyjaśnieniami, ankiecie przedłożyć się mające — dowiadujemy się, że Wydział krajowy opracował studjum nad warunkami i sposobami popierania kolei lokalnych przez kraj i zebrał materjał do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych. Cały ten materjał przedłożony zostanie ankiecie, celem orzeczenia, które linje zasługiwałyby w pierwszym rzędzie na poparcie ze strony kraju. Studja projektów i przybliżonych, a następnie dokładniejszych kosztów, wykonane będą dopiero dla poszczególnych linij, wskazanych przez ankietę, a ewentualnie uchwalonych przez Wydział krajowy i Sejm.

Ankiecie przedłożone zostanie również sprawozdanie, opracowane z wielką fachową znajomością przez inżyniera Wydziału krajowego, pana Mieczysława Świtkowskiego, a obejmujące między innemi: kardynalne warunki skutecznego popierania rozwoju kolei lokalnych, środki pieniężne i sposoby popierania kolei lokalnych, o ograniczonej gwarancji przychodów, oraz o krajowym zarządzie kolejowym.

Ciekawe są bardzo daty, dotyczące sieci istniejących w Galicji kolei, w porównaniu z innemi krajami koronnemi.

Sieć kolei żelaznych, po koniec r. 1891 eksploatowanych w Galicji, wynosi — po wyłączeniu 48 torów przemysłowych w łącznej długości 39 kilometrów — 2.634 kilometrów w długościach budowlanych, co czyni, iż na 1 000 kilometrów kwadr. obszaru przypada średnio 33·55, a na 100 000 mieszkańców 39 90 kilometrów kolei użyteczności publicznej.

Sieć zbudowanych kolei austro-węgierskich wynosiła z końcem czerwca 1891 roku 26.782 kilometrów, a zatem średnio 42 9 klm. na 1.000 klm. z powierzchni monarchji.

Między 14 krajami, reprezentowanemi w Radzie państwa, Galicja zajmuje pod względem ilości kolei, w stosunku do obszaru kraju, dziewiąte miejsce.

Gorzej od Galicji uposażone są pod tym względem tylko Salzburg 31·35 klm., Bukowina 27·52 klm, Kraina 26·81 klm., Tyrol 25·41 klm. i Dalmacja 9·82 klm. Jeżeli porównanie ilości kolei odniesiemy w stosunku do ilości mieszkańców, to pod tym względem Galicja zajmuje trzynaste t. j. przedostatnie miejsce między pomienionemi krajami. Tylko Dalmacja jest pod tym względem gorzej uposażoną (26·46 klm.)

W odpowiedzi na kwestjonarz, rozesłany przez Wydział krajowy, zaproponowane zostały następujące szlaki kolejowe:

A) W części zachodniej: Oświęcim-Kęty-Żywiec; Trzebinia-Ryczów-Wadowice-Skawce z warjantą Jaworza-Zator; Kraków-Baran; Podgórze-Niepołomice-Sierosławice; Kalwarja-Myślenice-Gdów-Bochnia-Uście solne-Szczucin-Mielec; Wieliczka lub Kłaj do Tymbarku lub Dobry; Chabówka-Nowy Targ-Zakopane-Czarny Dunajec; Nowy Targ-Czorsztyn-Krościenko-Stary Sącz z odnogami: z Czorsztyna do Węgier i z Krościenka do Szczawnicy; Muszyna-Krynica; Słotwina-Okocim, lub Tarnów-Uście jezuickie, albo Tarnów-Radomyśl-Mielec; Zagórzany-Kryg-Męcina-Gorlice-Ropa-Grybów z odnogami: Ropa-Wysowa do Węgier i Męcina-Gładyszów do Węgier; Dębica-Pilzno-Jasło-Dukla z odnogą Kamienica-Grudzin; Przybówka-Krosno-Dukla do Węgier. Razem około 850 kilometrów.

B) W części środkowej: Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Cieszanów-Rawa Ruska z odnogą Kolbuszowa-Tarnobrzeg; Tarnobrzeg lub Zbydniów albo Rozwadów-Raniszów-Rzeszów-Sanok lub Rymanów, z odnogami z Dynowa do Jarosławia i do Przemyśla; Rozwadów-Leżajsk-Jarosław lub Przeworsk: Lubaczów-Cieszanów-Narol-Lubycza; Radymno-Jaworów-Janów-Lwów; Rawa Ruska-Jaworów-Sądowa Wisznia-Sambor-Stare Miasto-Turka-Użok do Węgier z odnogami: Burczyce-Rudki-Gródek, Wykoty-Mościska; Staremiasto-Chyrów, Turka albo Borynia do Ustrzyk dolnych, Turka-Borysław-Borynia-Hrebenów, dalej linje Gródek-Mikołajów albo Stryj; Drohobycz-Truskawiec-Stebnik. Razem około 1330 klm.

C) W części wschodniej: Krystynopol-Żółkiew; Mosty-Kamionka-Krasne z odnogami; Kamionka-Żółkiew, Kamionka-Krystynopol; Sokal-Radziechów-Ożydów; Lwów albo Zadwórze-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce-Jagielnica-Skała z odnogami: Przemyślany-Bóbrka, Brzuchowice-Rohatyn, Brzeżany-Złoczów, Podhajce-Mikulińce, Podhajce-Chorostków-Satanów, Podhajce-Monasterzyska-Horodenka, dalej linje: Piaseczna-Żydaczów-Żurawno: Stryj-Chodorów-Rohatyn-Brzeżany-Kozowa-Tarnopol albo Trembowla z odnogami, Kozowa albo Płotycze-Zborów, Podhajce-Zawałów (Halicz), Brody-Załoźce-Zbaraż-Maksymówka z warjantą Zbaraż-Tarnopol; Tarnopol-Mikulińce-Trembowla-Kopyczyńce-Hadyńkowce-Cygany-Borszczów-Iwanie puste-Mielnica-Okopy z odnogami; Trembowla-Dżuryn, Kopyczyńce-Chorostków-Grzymałów-Skałat-Podwołoczyska z odnogami: Grzymałów-Satanów, Skałat-Borki wielkie, Borszczów-Korolówka-Uście biskupie (Czerniowce); Czortków albo Kalinowszczyzna-Jagielnica-Tłuste-Zaleszczyki z odnogą: Tłuste-Horodenka-Śniatyn-Kossów i Kuty, albo z Widynowa do Kut i Kossowa; Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki z odnogą Sopów-Jabłonów; Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna; Dolina-Strutyn-Spas; kolej do salin w Kałuszu; Pałachicze-Tłumacz. Razem około 1770 kilometrów.

Wszystkie proponowane linje wynoszą około 3950 kilometrów długości.

Morderstwo rytualne?

O zamordowanie dziecka, rzekomo w rytualnych celach, toczy się przed sądem przysięgłych w Cleve sensacyjny porocess, o którego przebiegu codziennie zamieszczamy telegramy. Dla wyjaśnienia więc sprawy podajemy następujące szczegóły: Na ławie oskarżonych zasiada Adolf Buschow, liczący 50 lat życia, z zawodu rzezak żydowski. Akt oskarżenia opiera się na fakcie, jaki zdarzył się w Xantes 29. czerwca 1891 r. Tego dnia wieczorem o godzinie 6½ znalazła Dora Moll w stodole mieszczanina Küppersa nieżywe dziecko, w którem poznano 5 letniego Jana, synka katolika, stolarza Hegmanna w Xanten. Obdukcja lekarska, z rozkazu sądowego przedsięwzięta, wykazała, że to dziecko zostało zamordowane, a opinja publiczna sądząc z tego, że w trupie rzekomo bardzo mało krwi zostać miało, twierdziła, że to morderstwo jest niezwykłem. W pierwszej zaraz chwili, na podstawie dość jasnych pozorów, zaczęto rzezaka Buschowa podejrzywać o zabicie tego dziecka, a żydzi w Xanten zaczęli się niezmiernie niepokoić, zanim jeszcze po mieście i okolicy o rytualnem zabójstwie mówić poczęto. Nazajutrz po morderstwie przybyła komisja sądowa do Xanten wraz z lekarzami; lud wskazywał na Buschowa, jako na sprawcę tego morderstwa, sąd jednak, nie mogąc jeszcze wtedy zebrać dostatecznych dowodów, mogących to podejrzenie usprawiedliwić, nie zadekretował zaraz w tym dniu aresztowania Buschowa. Lekarze, oglądając trupa, sprawdzili, że to dziecko zabite zostało i że dopiero w sześć godzin po zabiciu go spostrzegła je służąca Moll. Morderca przerżnął gardło swej ofierze, Janowi Hegemann. Cała sprawa była z początku całkiem zagadkową, z czasem też dopiero zaczęło padać coraz wyraźniejsze podejrzenie na Buschowa, jego żonę i córkę. Mimo, że sąd nie mógł zrazu znaleść dosyć materjału któryby Buschowa o tyle obciążał, aby go aresztować można, to jednak ludność stanowczo podejrzywała Buschowa o to zabójstwo, a podejrzenie to uzasadniała między innemi i tą okolicznością, że gardło zabitego dziecka było przerznięte bardzo ostrym nożem, jakiego np. używają żydowscy rzezacy. Żydzi w Xanten, obawiając się oburzonej ludności, poprosili ministra, aby na ich koszt przysłał zdolnego kryminalnego urzędnika do Xanten, któryby się zajął wykryciem zbrodniarza. Przybył też kryminalny komisarz z Berlina p. Wolff, a pobawiwszy ledwo kilka dni w Xanten, aresztował 11. października r. z. Buschowa, jego żonę i córkę. Dnia 24. grudnia r. z. wypuszczono jednak tych troje aresztowanych ludzi, ale już w lutym br. ponownie ich aresztowano. W kilka dni później wypuścił sąd z więzienia żonę i córkę, a Buschowa zatrzymał. Śledztwo wykryło tyle obciążających Buschowa okoliczności, że sąd wytoczył mu proces, który obecnie się toczy. Z zeznań świadków w śledztwie wykazało się, że Buschow zwabił tego zabitego chłopczyka dnia 29. czerwca r. z. do swego mieszkania, i że od tego czasu nikt tego dziecka żywego nie widział. Jeszcze zanim na Buschowa rzucono podejrzenie, już sam głosił on, że tego dziecka nie zabił. Wreszcie świadectwa lekarskie mają także przemawiać przeciw oskarżonemu Buschowowi. Podsądny, którego w poniedziałek rano wprowadzono na salę rozpraw, robi wrażenie człowieka troską złamanego; włos jego zupełnie prawie posiwiał.

Reforma adwokatury w Rosji.

Peterb. Wied. donoszą: Utworzona przy ministerstwie sprawiedliwości w Petersburgu komisja do opracowania nowych przepisów o adwokaturze, ukończyła już swe prace. W zamierzonych reformach, według informacyj wspomnianego pisma, znajdzie się punkt, ograniczający liczbę adwokatów przysięgłych dla danego okręgu. Z chwilą wprowadzenia tego ograniczeni, obrońcy prywatni utracą prawo prowadzenia spraw w ogólnych instytucjach sądowych, zarówno w zakresie cywilnym, jak i karnym. Liczba adwokatów przysięgłych z pośród żydów będzie ograniczona w okręgu każdego sądu w pewnym stosunku, lecz stosunek ten nie obejmie pomocników adwokatów przysięgłych. Termin pięcioletni, jaki dotąd obowiązywał pomocników, zostaje skrócony do czterech lat, w ciągu których pomocnicy będą mieli prawo stawać w sądach za plenipotencją swoich patronów: w ciągu dwu pierwszych lat w sądzie pokoju i zjazdach, a w ciągu dwu ostatnich w ogólnych urządzeniach sądowych. Praktyka samodzielna będzie im dozwolona tylko w dwu ostatnich latach i to jedynie w instytucjach sądu pokoju, za zezwoleniem specjalnem rady. Po egzaminie, który nastąpi po upływie lat czterech, ci z pośród pomocników, którzy nie będą przyjęci do grona przysięgłych, mają prawo składać egzamin powtórnie po dwóch latach, poczem, w razie niepowodzenia, muszą zawód opuścić. Co się tyczy rad adwokackich, to te będą zaprowadzone wszędzie, z tą jedynie zmianą, iż żydzi nie będą mogli

---

8)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Ludwika dostrzegła nieobecność Klimuni między gośćmi. Domyśliła się, że odeszła do siebie, i poszła za nią, aby ją dalej dręczyć pod pozorem przeprosin. Otworzyła drzwi do sypialni i ujrzała młodą Polkę, klęczącą przed jakimś bizantyńskim ikonem; uśmiechnęła się wzgardliwie, ale jakoś nie śmiała przerwać modlitwy i wróciła do salonów; ale ostrzyła potajemnie zjadliwe strzały, które postanowiła wypuścić z łuku niewieściej nienawiści, skoro się po temu sposobność wydarzy.

Nazajutrz była sobota i gość wielebny zjechał na zamek. Był nim superintendent z Norymbergii, słynący z cnót, nauki, zwany doktorem Halberle. Zaproszono tego świątobliwego męża, aby czas jakiś zabawił w Hohenschwangau i aby miał niedzielną naukę w zamkowej kaplicy. Bardzo wiele ciekawych rzeczy opowiadano o nim Klimuni i dała się nazajutrz rano zaprowadzić do kaplicy. Prostota nabożeństwa protestanckiego podobała jej się. Jeden z gości grał ślicznie na małych organach, a ordynat i ordynatowa śpiewali hymny wraz z gośćmi i z całą liczną służbą zamkową. Potem nastąpiło kazanie. Doktor Halberle stanął przy pulcie w białej komży, odczytał ewangelję podniesionym głosem i potem zaczął deklamować swoją naukę. Choć tekst był wyjęty z Nowego Zakonu, kazanie obracało się wśród mściwych podań hebrajskich z czasu sędziów i królów; kaznodzieja piorunował nieustannie przeciw Edomitom, Filistynom, Babilończykom i innym bałwochwalcom i potrząsał nad ich głową ognistym mieczem mściwego archanioła. Katolicka dynastja panuje w Bawarji i większość narodu jest w tym kraju katolicką: to kładło pewne granice wymowie doktora Halberle, mimo to, że zamek wznosił się w wyłącznie protestanckiej okolicy, protestanckiej przeważnie frankońskiej prowincji. Czuć było jednak ciągle że Edomitami, Filistynami i Babilończykami byli katolicy. Odczuwała to Klimunia boleśnie i postanowiła, więcej na protestanckie nabożeństwo nie chodzić.

Ludwika dostrzegła sposobność do wyjęcia jadowitych strzał ze swego kołczanu i rozpoczęła przy śniadaniu, podanem zaraz po nabożeństwie, podjazdową wojnę; zwróciwszy się do superintendenta, zapytała się niby naiwnie, o ile, jego zdaniem, wolno mieć w domu obrazy, wyobrażające zdarzenia z pisma św., albo postacie, będące w związku z ewangelją?

Superintendent nie był wcale człowiekiem skrajnym. Odpowiedział przeto, że ryciny w biblji i nawet obrazy biblijnej treści, zawieszone na ścianach, mogą być użytecznemi, przypominając żywo i unaoczniając treść zdarzeń z pisma świętego, o których chrześcjanin winien ciągle rozmyślać.

— Ale czy można mieć obrazy Przenajświętszej Dziewicy i świętych? — spytała się dalej Ludwika.

— To bardziej skomplikowane zapytanie. Nie mogę jednak bronić bezwzględnie takich obrazów. Jeżeli zawieszamy na ścianach portrety wielkich monarchów i bohaterów, możemy także zawiesić podobizny Marji, albo Apostołów, aby te rzeczy martwe, żywe cnoty i żywą wiarę świętych przypominały. To jest tylko dozwolonem w domach ludzi wykształconych, bo oglądanie takich pojedyńczych postaci prowadzi prostotę mimowoli do bałwochwalstwa, myśl jej odwraca od Boga, a zwraca ją do stworzenia. Jest i to, że właściwie nikt nie wie, jak krewni Chrystusa i założyciele kościoła wyglądali; nikt nie może mieć wiarogodnego portretu Marji, albo św. Pawła i wyobraźnia ludowa może te postacie łatwo przemieniać, nadając im rysy bóstw indyjskich lub greckich.

Tu wtrącił się do rozmowy Ernest, wielki miłośnik piękności niewieściej: — Przecie żałować tego nie możemy. Kto wie, jakiem było w istocie oblicze Marji, a Rafael i Holbein przekazali nam postacie najpiękniejszych niewiast, pod wpływem idealnego wyobrażenia o Przenajświętszej Dziewicy.

— Nie jestem wcale ikonoklastą — odparł superintendent — i umiem cenić idealną sztukę, którą niegdyś zasłynęła nasza Norymberga. Wolno mieć w domu arcydzieła starej sztuki, wyjęte z katolickiego albo ze staropogańskiego ołtarza. Wolę nawet katolickie, bo przedstawiają zazwyczaj szlachetniejszy, skromniejszy, duchowniejszy ideał.

— Dobrze — rzekła Ludwika, — to wszystko wydaje mi się jasnem. Ale, co pan superintendent myślisz o czarnych bizantyńskich obrazach, jakie czczą dotąd w pewnych krajach.

— Pani masz na myśli tak zwane obrazy święte, czczone dotąd w Rosji?

— Tak jest, w Rosji, a zdaje mi się także w Polsce.

— W ogóle w krajach zacofanych. Jest to największym grzechem katolickiego kościoła, że nie zwalcza stanowczo bałwochwalstwa, przywiązanego do tych fetiszów. Ohydne te manekiny zastępują niestety po wielu okolicach Europy słowo Boże i pogrążają miliony ludzi w ciemnym zabobonie.

— A czy można pozwolić, aby członek chrześcjańskiej, niemieckiej rodziny, takiego bałwanka zawiesił w swoim pokoju i przed nim odprawiał nabożeństwo?

— Gdybym był głową tej rodziny — rzekł superintendent poważnie — oddałbym przedmiot zgorszenia płomieniom, aby duszę chrześcjańską ochronić od wiecznego potępienia.

Ludwika zwróciła się teraz z namaszczeniem ku Ernestowi i zawołała: — Słyszysz Erneście! Błagam cię, zniszcz ów czarny i złoty, niekształtny obraz, do którego się modli twoja nieszczęśliwa żona!

Tym razem pocisk był celny, nadzwyczaj celny. Zamięszanie uczuć, które zapanowało przy stole, uwydatniło się zrazu grobowem milczeniem, przerwanem potem przez płacz, którego Klimunia nie zdołała stłumić, tak, że ją mąż musiał od stołu odprowadzić. Pan superintendent zrozumiał zanadto późno, że popełnił jakąś niedorzeczność.

V.

Ernest widząc, że się jakoś rzeczy w zamku psuły, postanowił wyjechać prędzej do Monachjum, gdzie się chciał przed dworem piękną żoną pochwalić. Zamieszkał w pałacu Hohenschwangau w apartamencie na drugiem piętrze przeznaczonym dla młodszych braci i już po kilku dniach poprowadził Klimunię do rezydencji na bal nadworny, aby ją przedstawić królowi. Jakkolwiek rezydencja dość niefortunnie udaje florentyńskie pałace, wydała się arcywspaniale młodej kobiecie, nieznającej dworów, a tłum barwny na królewskich salonach, zmienił ją ze wszystkiem. Ona nawzajem zajaśniała od razu, jako królowa balu i szept poszedł po jenerałach, szambelanach i ministrach, którzy sobie nawzajem okiem pokazywali piękną żonę, którą sobie Ernest Hohenschwangau przywiózł z Polski. Towarzystwo było sztywne, panie były zanadto obwieszone brylantami, ale tego nie mogło dostrzedz niewprawne oko Klimuni. Ministrowie i posłowie mocarstw imponowali jej niemało; serce jej biło jakoś dziwnie w bliskości majestatu i z głębokim podziwem patrzała na książąt krwi, rozmawiających z różnemi wielkiemi damami, pomiędzy któremi miała już dość wiele znajomych. Pokazywano jej także uczonych i artystów, zmięszanych z arystokratycznem towarzystwem, a Ernest tłumaczył żonie, że to same pierwszorzędne wielkości, sami luminarze, którzy ciemności Europy rozświecają promieniami niemieckiego ducha.

Przedstawiono ją najpierw królowej matce, która się do niej uśmiechnęła smętnie ale uprzejmie i która kilka banalnych słów przemówiła. Dopiero później mogła się przedstawić królowi. Stał przed nią smukły, młody mężczyzna, nie zbyt słusznego wzrostu, o małej główce z ciemnym kędzierzawym, ale dość krótko strzyżonym włosem. Stał oczywiście w wojskowym mundurze, ale wcale po wojskowemu nie wyglądał; na ustach mszył się zaledwie studencki wąsik, a usta drgały dziwną wrażliwością; ustom wtórowały duże, przenikliwe, czarne oczy, któremi król Ludwik spojrzał na Klimunię tak, jakby ją chciał wzrokiem pochłonąć. Piękność jej zrobiła na nim wrażenie, ogromne wrażenie, bo nieodrazu przerwał milczenie. Po chwili dopiero rzekł:

— Pani jesteś Polką? Nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

być członkami rad. Cały projekt reformy w najkrótszym czasie przejdzie wszystkie instancje prawodawcze.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 9. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6.

Zebranie towarzyskie dla członków „Sokoła" i ich rodzin o godz. 7. wieczorem w restauracji na Wysokim Zamku.

Wycieczka Tow. śpiewackiego „Echo" do Brzeżan, celem wzięcia udziału w koncercie.

W teatrze letnim: „Dom otwarty", komedja Bałuckiego. Początek o godz. 7½.

Niedziela 10. lipca.

Wielki festyn ludowy w parku Kilińskiego.

Walne zgromadzenie lwowskiego Oddziału Tow. gospodarskiego w Dublanach w tamt. szkole rolniczej (o godz. 3. popoł.)

Wycieczka członków „Sokoła" do Kołomyi.

Publiczny popis uczniów głuchoniemych szkoły J. Bardacha w żydow. szkole głównej (ul. św. Stanisława l. 5) o godz. 10½ rano.

Wtorek 12. lipca.

Doroczny popis uczniów zakładu dla ciemnych o godz. 10. przedpoł.

Obrady ankiety w sprawie kolei lokalnych (w gmachu sejmowym).

Koncert muzyki 95. pp. przed namiestnictwem o godz. 6. wieczorem.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w „Skale" na dochód fundacji im. Kościuszki.

Premiowe strzelanie dr. Zdzisława Marchwickiego, wiceprezydenta miasta Lwowa na strzelnicy miejskiej.

Wiadomości osobiste. Dnia 7. bm. przybył do naszego miasta p. Wuko Brankowicz, naczelny kwatermistrz cesarski. Przyjazd jego łączy się z zapowiedzianem przybyciem monarchy do Lwowa. — Dr. Fryderyk Kratter objął z początkiem bm. kancelarję adwokacką we Lwowie po śp. ojcu swym dr. Ferdynandzie Kratterze. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni d. 8. bm. pociągiem kurjerskim wyjechał za dłuższym urlopem ze Lwowa do Buska.

Nekrologja. Marceli Dyckert, uczestnik powstania w r. 1863, zmarł d. 30. zm. w Łowcach pod Radymnem. — Władysława Gernand, była nauczycielka w Bochni, zmarła w Krakowie w 38 r. życia. — Wacław Pelzel, urzędnik kolejowy, zmarł nagle w Czerniowcach.

Kalendarz. Sobota (9.): Cyryla B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Prace przygotowawcze do nowych wyborów miejskich prowadzić będzie radca magistratu pan Lukas, albowiem sekretarz prezydjalny, p. Jakubowski, z powodu nadwątlonego zdrowia, otrzymał kilkotygodniowy urlop, a następnie będzie się musiał zająć przygotowaniami do przyjęcia zjeżdżającego do Lwowa cesarza.

Tramwaj elektryczny we Lwowie. Jak wiadomo, gmina wysłała w swoim czasie za granicę dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera i prof. Dzieślewskiego, celem dokładnego zbadania urządzeń tramwaju elektrycznego. Otóż obecnie na podstawie sprawozdania delegatów, postanowił magistrat przedłożyć radzie miejskiej wniosek wyboru specjalnej komisji, któraby się zastanowiła nad tem, czy tramwaj elektryczny ma rację bytu we Lwowie, a następnie czy ma być prowadzony w zarządzie gminy, czy też oddany w przedsiębiorstwo prywatne. Wspomnieć bowiem musimy, że zgłosiło się krajowe Towarzystwo akcyjne, które chce przeprowadzić budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie. Wobec tego, że w r. 1894 odbędzie się wystawa krajowa i to prawdopodobnie w parku Kilińskiego, który nie ma dotychczas z miastem dobrej komunikacji, sprawa ta jest bardzo pilną. Wprawdzie kursują już obecnie do parku Kilińskiego omnibusy, to jednakże w czasie wystawy nie mogłyby zaspokoić potrzeb publiczności, tak, że tramwaj jest koniecznie potrzebny. Mamy też nadzieję, że w niedługim czasie Lwów otrzyma oświetlenie elektryczne, gdyż o ile nam wiadomo, pewna wielka firma zagraniczna chce zawrzeć z gminą układ bardzo nawet korzystny, a w takim razie stacja centralna dostarczałaby prądu elektrycznego także i dla tramwaju. W ten sposób koszta produkcji i administracji znacznieby się zmniejszyły. To też polecamy sprawę tramwaju elektrycznego gorąco opiece naszych ojców miasta.

Wycieczka naukowa. Szkoła ogrodnicza przy ogrodzie botanicznym we Lwowie, zwiedziła dnia 3. b. m. ogród pana namiestnika w Busku. Zwidzono park, szklarnie i ananasarnie, których wzorowe utrzymanie wprawiły w podziw zwidzających. Wycieczką kierował p. A. Blażek.

Ze sfer notarjalnych. Zastępcą dr. Karola Wursta, notarjusza we Lwowie, został mianowany na przeciąg dwóch miesięcy kandydat notarjalny p. Roman Baczyński.

Ostemplowanie rachunków kupieckich. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z 25. czerwca br., rozpocznie się z dniem 15. lipca 1892 we lwowskim głównym urzędzie cłowym maszynowe stemplowanie blankietów na rachunki kupieckie stemplem jedno-, względnie pięcio centowym, za złożeniem odpowiedniej należytości stemplowej. Bliższe wskazówki w tym względzie zawiera osobne ogłoszenie, które dla wiadomości stron interesowanych zostanie umieszczonem w głównym urzędzie cłowym.

Wyjazd kolonji rymanowskiej ze Lwowa nastąpi dnia 16. bm. o godz. 6. rano. Komitet wysyła do Rymanowa 60 dzieci, a to 30 chłopców i taką samą liczbę dziewcząt. Nadzór prowadzić będą dwie nauczycielki i dwóch nauczycieli. Ciężko chorego dra Żulińskiego zastąpi p. Zontag, który niemałe położył zasługi około stworzenia i rozwoju tej pięknej instytucji.

„Hannibal ante portas". Fizyk miasta z uznania godną skwapliwością opracował i przedłożył magistratowi wnioski o zarządzeniach profilaktycznych przeciw zawleczeniu cholery do miasta. Na mocy tych zarządzeń, miejska komisja sanitarna uznaje się za nieustającą; oprócz tego stała komisja sanitarno-techniczna ma być delegowaną, aby zlustrowała wszystkie place, ulice i domy i zarządziła odpowiednie środki sanitarne. Wszyscy lekarze miejscy mają być wezwani, ażeby ofiarowali swe służby magistratowi, celem stłumienia epidemji. Wydanem będzie także pouczenie do ludności o zachowaniu się podczas cholery. Ewentualnie mają być urządzone odrębne szpitale dla cholerycznych, oraz założonym będzie cmentarz dla zmarłych na cholerę. Wreszcie zorganizuje się ochotnicze Towarzystwo ratunkowe.

Nie chcąc czytelników w błąd wprowadzać, musimy dodać, że wszystkie te zarządzenia odnoszą się nie do Lwowa, ale do Czerniowiec. We Lwowie cicho jest i spokojnie, jak gdyby magistrat nic nie wiedział o zbliżającej się cholerze... U nas tak zawsze!

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 17·3°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 12·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudnowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sliwnica, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Kazimierza Bukowczyka, ze Starego Miasta do Tarnopola; koncepistę namiestnictwa Michała Bocheńskiego, ze Śniatyna do Starego Miasta i praktykantów konceptowych namiestnictwa: dr. Władysława Leliwę Żurowskiego, z Jasła do Sniatyna, Władysława Madeyskiego, ze Lwowa do Jasła, Rajmunda Mittera z Lwowa do Białej.

Zmiany w dyrekcji kolejowej. Tutejszy zastępca dyrektora p Witkowski wyjechał onegdaj pospiesznym pociągiem do Krakowa, by tam tymczasowo zastąpić dyrektora ruchu p. Koloszvary'ego, który otrzymał dłuższy urlop, celem poratowania swego zdrowia. We Lwowie zaś p. Witkowskiego zastąpi p. Kerekjarto, szef ruchu. Zmiany te na razie prowizoryczne, mają następnie być zamienione w definitywne. Obydwaj wyż wymienieni panowie stale pozostają już na nowych stanowiskach, gdyż p. Koloszvary ma być powołany do Wiednia, a p. Elsner, który pierwotnie do Krakowa był przeznaczony, nie zgodził się na opuszczenie Lwowa.

Cancroina. Jak wiadomo, profesor Adamkiewicz w Krakowie, zajmuje się od dłuższego czasu sprawą leczenia raka, zapomocą injekcji wynalezionego przez siebie preparatu, zwanego Cancroina. Z dotychczasowych doświadczeń okazało się, że cancroina, zastrzyknięta w wypadku raka twarzowego, wytworzyła na brzegach rany bliznę, znamionującą prawidłowy proceder wygojenia. W dwu innych wypadkach cancroina wywołała bardzo dodatnie rezultaty. Profesor Adamkiewicz zapatruje się trzeźwo na swój wynalazek. Oto, co mówi uczony w *Wr. mediz. Pr.*: Czy tu może być mowa o stałem polepszeniu, czyli też będą potrzebne następne injekcje — to okaże dopiero przyszłość. To tylko pewna, że złośliwy postęp choroby nietylko zostaje wstrzymany, lecz nadto w krótkim stosunkowo przeciągu czasu następuje nadspodziewane polepszenie. Jeszcze ważniejszą jest okoliczność, że skutek ten osiąga się bezpośrednio z krwi, nie zaś pośrednictwem drażniących środków na raka samego. „Uważam za zbędne" — słowa dra Adamkiewicza — „wyświecać bliżej idealne znaczenie i materjalną wartość tych faktów."

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Uroczyste poświęcenie i otwarcie „dworca czarnohorskiego" w Żabiu, odbędzie się 27. bm. Po ukończeniu tego aktu można w razie pogody zrobić wycieczkę na Czarnohorę, Kostrzycę, do jeziora Szybenego, lub do Burkutu kameralnego. Życzących sobie wziąć udział, czy to członków, czy nie-członków, uprasza się o wczesne zgłoszenia do zarządu towarzystwa w Kołomyi.

„Sokoł" zawiązuje się w Kałuszu. Na zgromadzeniu, odbytem tamże dnia 3. bm., na którem pojawili się także delegaci „Sokoła" stanisławowskiego, pp. Amirowicz i Świątkiewicz, wybrano komisję, złożoną z pp. dra Wursta, Władysława Baranieckiego, Mieczysława Arłamowskiego i burmistrza Nikorowicza. Komisja ta ma przejrzeć raz jeszcze projekt statutu, a następnie przedłożyć go do potwierdzenia namiestnictwu.

Inicjatorom tej myśli zasełamy „Szczęść Boże" w jej przeprowadzeniu.

Własne gniazdo. Komitet finansowo techniczny dla budowy gmachu „Sokoła" w Przemyślu, ukonstytuował się dnia 4. bm. i uchwalił następującą rezolucję: „Komitet uważa budowę gmachu „Sokoła" w Przemyślu za sprawę, obchodzącą nietylko samo towarzystwo, lecz i ogół mieszkańców miasta Przemyśla." Następnie wybrano ściślejszą komisję finansową i techniczną.

Obie komisje mają prawo kooptowania nowych członków. Komisja finansowa ma już w najbliższym czasie przedstawić środki i plany, któremi uzyskać można fundusze, do budowy potrzebne, a komisja techniczna ma przedłożyć wnioski względem samej budowy, planów i kosztorysów, biorąc pod rozwagę, czy nie byłby odpowiednim plan taki, któryby się dał systematycznie, w miarę wzrastania funduszów wykonywać.

Wydział „Sokoła" w Kołomyi wydał gorącą odezwę, w której wzywa członków do zbierania funduszów na rzecz budowy własnej sali. Odezwa odniosła pożądany skutek, gdyż datki posypały się bardzo hojnie i licznie.

Wydzierżawienie Szczawnicy. Dowiadujemy się, że Akademja umiejętności zamierza wydzierżawić zakład zdrojowy w Szczawnicy, lub też oddać go w administrację poręczającą. Zarząd Akademji otrzymał upoważnienie do wstępnych kroków w tym względzie od pełnego zgromadzenia, które zastrzegło sobie tylko zatwierdzenie umowy. Trudności administrowania zakładem zdrojowym przez ciało naukowe, jakiem jest Akademja, skłaniają ją do wykonania tego zamiaru. Umowa ma być w każdym razie zawartą na dłuższy szereg lat, ażeby dzierżawca mógł obok prawdopodobnego zysku zapewnić sobie amortyzację kapitału, który będzie musiał włożyć dla należytego podniesienia i rozwinięcia zdrojowiska. Akademja nie zawrze tego interesu, dopóki nie znajdzie dzierżawcy lub administratora, któryby zasobnością, obrotnością, a nadewszystko charakterem osobistym dawał pewną rękojmię rozwoju Szczawnicy.

Oblężenie i to najformalniejsze — jak donosi *Gazeta Kołomyjska* — wytrzymał onegdaj tamtejszy kupiec p. Niewiadomski w sklepie swoim, położonym w rynku, tuż obok policji. Oblęgającym nieprzyjacielem był tłum rozpasanego żydowstwa, mszczący się na panu N. za to, że tenże złożył w policji zeznanie na niekorzyść pewnego izraelity, który się dopuścił poprostu rozboju ulicznego. Dopiero po całogodzinnem oblężeniu zebrała się policja w liczbie kilkunastu i rozpędziła tłumy.

Rabunek. Dnia 3 bm. o godz. 10. zrana na drodze między Jezierną a Tarnopolem czterech ludzi napadło jadącego nauczyciela dzieci żydowskich Emanuela Gabe z Tłustego. Ściągnąwszy go z wozu, rabusie zabrali mu 210 zł. gotówki, srebrny zegarek, ubranie i buty. Jednego z podejrzanych o ten rabunek sprawców aresztowała żandarmerja.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Franciszka Pilzera, kupca we Lwowie.

Międzynarodowy targ zbożowy, dwudziesty z kolei, odbędzie się dnia 29. i 30. sierpnia we Wiedniu w miejskim domu składowym na Praterze.

Losy parowej żeglugi na Dunaju. Główna wygra a 60.000 zł m. k padła na nr. 23.645

100 lat przeżyła żydówka Ryfka Rosenberg, która zmarła w Czerniowcach d. 4. bm.

Tajemnicza zbrodnia. W Nowosielicy, 2. bm., znaleziono w chacie dwoje ludzi: męża i żonę, Kopateków, obwieszonych. Śledztwo w toku.

Morderstwo. W Ropczu, na Bukowinie, w biały dzień, 30. zm., małżonkowie Wikowan zamordowali pewnego komiwajażera z Temeszwaru. Mordercy zbiegli z sioła.

Epilog wyborczy. Czytamy w czern. *Gazecie Pol.*: Trzej agitatorowie wyborczy oskarżyli barona Mikołaja Mustatzę, że, kandydując w Czerniowcach przy ostatnich wyborach sejmowych, ugodził się zapłacić im za popieranie jego kandydatury 50 zł., a obecnie kwoty tej nie chce wyrównać. Rozprawę sądową prowadził sędzia p. Thürmann, lecz odroczył ją dla przywołania nowych świadków.

Wściekłe psy pojawiają się ciągle w Czerniowcach, a onegdaj wściekła się znowu świnia. Mieszkańcy są w ciągłym strachu.

Bjërnson królem Norwegji. W Gothenburgu w Szwecji, nauczycielka szkoły ludowej zapytuje dziatwę o nazwisko panującego w Szwecji monarchy. Dzieci odpowiadają chórem: „Oskar II." — Z kolei zadaje nauczycielka pytanie, jak się zwie panujący w Norwegji? Głuche milczenie zapanowało w klasie, wreszcie jeden z malców powstaje i z całą powagą wygłasza nazwisko: „Björnstjerne-Björnson"! Nazwisko głośnego poety i żarliwego agitatora opozycji w Norwegji widocznie tak często obijało się o uszy malca, iż w swej dziecięcej naiwności uważał Björnsona za króla.

Kasa literacko-dziennikarska. *Dniew. Warsz.* donosi, że dziennikarze warszawscy zwrócili się z podaniem do władz o pozwolenie na otwarcie w Warszawie kasy wzajemnej pomocy dla literatów i dziennikarzy.

Samobójstwo gimnazjasty. W Petersburgu w ogrodzie na Elaginej wyspie znaleziono na ławce trupa 15-letniego gimnazjasty, który się zastrzelił. Był to, jak się okazało, syn mieszczanina Mikołaj Głotow. W kieszeniach samobójcy znaleziono kilka kartek, lecz żadna nie wyjaśniła pobudek samobójstwa.

Daudet o muzyce. W jednym z ostatnich fejletonów *Figara* zamieszcza Daudet ciekawe uwagi o muzyce: „W ogóle" — słowa Daudeta — „my literaci nie jesteśmy szczególniejszymi zwolennikami muzyki. Znanem jest w tej mierze zapatrywanie Gautiera o „nieznośnem brzęczeniu i mruczeniu, które się zwie muzyką". Hugo Leconte de Lisle, Banville, Saint Victor podzielali w zupełności to zapatrywanie. Goncourt uciera nos, skoro tylko otwierają w jego obecności fortepian. Zola czasem wspomina o jakiejś kompozycji — tylko nie może sobie przypomnieć ani tytułu takowej, ani nazwiska kompozytora. Poczciwy Flaubert udawał wprawdzie zapalonego melomana, lecz wszystkim było wiadomą rzeczą, że czynił to jedynie dla zrobienia przyjemności Turgenjewowi, który znów nie uznawał żadnej muzyki poza salonem Viardot. Ja jednakowoż — dodaje Daudet — lubię wszystko, co się zwie muzyką. Lubię zarówno muzykę lekką, jak poważną, Bethovena i Estudiantinę, Glucka i Chopina, Masseneta i Saint Saënsa, Gounodowskiego „Fausta" i „Maryonettę", piosnkę ludową, katarynkę i tamboryno. Wszystko to przemawia do mnie, podnieca mię. Muzyka Wagnera mnie porywa, wzrusza, hipnotyzuje, podczas gdy popisy smyczkowe cyganów zwabiały mię bardzo często na plac wystawy. Za każdym razem czarowne te tony długo zatrzymywały mię na miejscu."

Sztuczna noga Reif paszy. Reif-pasza, komendant tureckiego I. korpusu gwardyjskiego, utraciwszy skutkiem zakażenia krwi przed pięciu laty nogę, zastąpił ją sztuczną i dalej pełnił swą służbę. Otóż — jak obecnie donoszą ze Stambułu — w ostatnich czasach upraszał Reif pasza o urlop, celem udania się do Paryża i sprawienia tam sobie lepszej nogi sztucznej. Odmówiono jednak tej prośbie ze względów służbowych, ale sułtan polecił na własne swe koszta sprowadzić do Stambułu znakomitego paryskiego ortopedystę Mathieu, zapłacił mu za nową sztuczną nogę 5000 fr., a nadto podwyższył Reif-paszy gażę miesięczną o 10000 piastrów (około 1000 zł.).

Gwardja szwajcarska w Watykanie — instytucja datująca się od kilku wieków i tyle głośna w dziejach papiestwa, ma być wkrótce ze względów oszczędnościowych, na rozkaz Leona XIII. rozwiązaną i skasowaną.

Manja teatralna. Znany humorysta i krytyk niemiecki, Paweł Schönthan, zwierzył się w fejletonie jednego z pism wiedeńskich, że pod wpływem manji teatralnej popadł w delirium. Zaprowadzony do komisarza policji, oświadczył protokoliście, że się nazywa „Maggi Duse" i że jest synem pani „Rechenberg" z komedji francuskiej i „Smetany, kompozytora opery „Frou Frou". Majaczył też ciągle o pani „Réjane", a zapytany o stosunek swój do niej, odparł krótko: *Ma cousine!*

Pomnik dla poety. Janowi Gunduliczowi, słynnemu dubrownickiemu autorowi epopei „Osman", ma być wzniesiony w Dubrowniku pomnik. Miasto wyznaczyło nań 17.000 zł. Projekt wypracował utalentowany rzeźbiarz chorwacki, Jan Rendicz. Przedstawia on poetę w szatach *knesa* (doży) rzeczypospolitej dubrownickiej z mieczem u boku, w prawej ręce trzyma pióro, w lewej zwój papieru. Postać jego z wzniesionem do góry obliczem każe domyślać się, że poeta znajduje się w chwili natchnionego tworzenia. Na podstawie mają być płaskorzeźby, przedstawiające sceny z utworów mistrza epopei słowiańskiej. Pomnik ten zostanie odsłonięty w maju roku przyszłego.

Popiół wulkaniczny. W wielu miejscowościach Finlandji spadł w ogromnej ilości popiół wulkaniczny. Dawniej już w Finlandji obserwowano ten dziwny objaw. Rodzi się przypuszczenie, iż popiół ten pochodzi od silnych wulkanicznych wybuchów na wyspie Islandji.

Otrucie. Cala rodzina w Liège, składająca się z dziesięciu osób, została otrutą. Sprawcą zbrodni jest służący, który zemścił się w ten sposób za wydalenie go ze służby. Sześciu członków tej nieszczęśliwej rodziny już umarło.

Rothschild — chory na umyśle. Onegdaj rozeszła się w Paryżu wieść, że bar. Adolf Rothschild popadł w obłąkanie. W domu barona stanowczo temu przeczą. Był on wprawdzie cierpiący, ale teraz ma się zupełnie dobrze. Bar. Adolf R. nie należy do firmy i znany jest jako mecenas sztuki. Liczy obecnie lat 70 i jest synem Karola R., który przedtem kierował domem bankowym w Neapolu.

Policja w opałach. Strejkujący robotnicy w Homestead obleli łodzie, wiozące policję, naftą i zapalili takową. Nadto zamierzano wykonać przeciw policji zamach dynamitowy. Ajenci, przerażeni, schronili się na okręt, skąd ich robotnicy, wzmocnieni świeżemi posiłkami z Pitsburga, zabrali do niewoli.

Na poufnem posiedzeniu uchwaliła wczoraj stara rada miejska, w myśl §. 23. statutu gminy miasta Lwowa, urzędować aż do ukonstytuowania się nowej reprezentacji miejskiej. W sobotę odbędzie się posiedzenie jawne.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie otrzymał od artysty-rzeźbiarza prof. Rygiera, bawiącego w Rzymie i zatrudnionego pracą około pomnika, sprawozdanie o postępie robót, a mianowicie, że:

1. grupa alegoryczna „Naród" jest odlaną i wykończoną zupełnie z bronzu;

2. grupa „Poezja" jest w odlewie z bronzu i wkrótce ukończoną będzie;

3. figura „Patrjotyzm" wkrótce z bronzu odlaną będzie;

4. kolosalny posąg figury Mickiewicza jest w modelowaniu i z końcem września br. z bronzu odlany będzie;

5. części granitowe z granitu „Biella", w okolicach Medjolanu są, obrobione i wykończone i z końcem września b. r. będą ustawione (wedle osnowy kontraktu, o budowę pomnika zawartego, części granitowe mają być z monolitów);

6. grupa alegoryczna „Nauka" w kwietniu 1893 roku ukończoną i z bronzu odlaną będzie;

7. cały pomnik z końcem czerwca 1893 roku będzie ukończony (wedle osnowy kontraktu termin zupełnego ukończenia pomnika oznaczony jest do 20. listopada 1893 roku).

Kronika brukowa. Krwawa bójka miała miejsce wczoraj na pl. Gołuchowskich, gdzie rolnik K. Zwarycz ugodzony został przez żyda Abrahama Molera, blacharza, tak silnie w skroń, iż stracił na chwilę przytomność. Policja zarządziła poszukiwania za Molerem, który zdołał zbiedz.

Aresztowano Tomasza Borosiewicza i Jana Gwalowskiego, że w czasie targu w Rynku przeszukiwali kieszenie kupującym paniom.

Czako ułańskie i szablę znaleziono wczoraj w ogrodzie przy ul. Weteranów. Przedmioty te zdeponowano w policji, a prawdopodobnie podrzucone zostały przez jakiegoś dezertera.

Na ulicy Sykstuskiej zachorował wczoraj nagle posługacz publiczny, Hersch Grünwald i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wyzionął ducha. Skonstatowano udar sercowy.

Helenie G. skradziono wczoraj o godzinie 6. wieczorem na ulicy Krakowskiej pugilares z 15 guldenami. Kradzież tę popełnił mały chłopak, który w jednej chwili się ulotnił.

Chaimowi Bernsteinowi skradziono z wozu tłumok, w którym było przechowanych 70 zł. gotówką. Bernstein jadąc z Brzeżan do Lwowa, zabrał ze sobą nieznanego mu bliżej chłopaka, który w ten sposób wywdzięczył mu się za bezpłatną jazdę.

Nowy Sedan? Męski kwartet śpiewaków wyprawił ks. Bismarkowi w Kissingen serenadę poranną, poczem się odbyło śniadanie. Gdy jeden z gości wspomniał o dniu 3. lipca, jako rocznicy bitwy pod Sadową, odparł książę: „Nowej Sadowy zapewne nie dożyjemy, ale na Nowy Sedan należy nam jednakowoż być przygotowanymi".

III. zgromadzenie delegatów [illegible]owych kas dla chorych odbędzie się [illegible] oraz Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie dnia 24. lipca 1892 o godz. 10. rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu II. zgromadzenia delegatów. 2. Sprawozdanie za rok 1891. 3. Oznaczenie wysokości wkładki związkowej (§. 5. 1. statutu). 4. Sprawa honorarjów lekarskich, taks aptekarskich, kąpielowych itd. 5 Wnioski delegatów.

Aljans franko-rosyjski.

(Szkic gastronomiczny.)

Pan Krantz Kamer, szef carskiej kuchni, bawiący obecnie w Paryżu, był także w tych dniach przedmiotem owacji, którą mu zgotowali „francuscy koledzy" w pewnej wielkiej restauracji bulwarowej. Zdarzenie to doniosłej wagi spowodowało dowcipnego fejletonistę Raula Toché, pisującego pod pseudonymem Gavroch, do następujących uwag w *Echo de Paris*:

„Do dnia dzisiejszego nie bardzo wierzyłem w aljans franko-rosyjski. Widziałem wprawdzie na scenach najlepszych naszych *cafe chantants* kilka młodych i ładnych kobietek, ubranych w trykoty i powiewających chorągiewkami o barwach rosyjskich i francuskich; byłem w Operze na przedstawieniu parysko-petersburgskiem; słyszałem nawet coś niecoś o spotkaniu pana Carnota z wielkim księciem Konstantym, ale to wszystko nie przemówiło mi do przekonania. Gdy tymczasem teraz... Ach! Jakiegoż doznałem wzru-

1

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

Rozdział I.

W biurach ministerjalnych zwalnia się około południa tempo maszynerji administracyjnej, jakkolwiek ruch nie zostaje zupełnie wstrzymanym. Około godziny dwunastej kończą dyrektorzy i szefowie oddziałów przeglądać świeżo nadeszłe sprawy i udzielać audjencyj; słusznie też należy im się godzinka wytchnienia i posiłek u ogniska rodzinnego, lub też w zacisznym gabinecie restauracji. Szefowie biur, idąc za przykładem zwierzchników, pewni, że dzwonek nie powoła ich przed oblicze przełożonego, wymykają się cichaczem, jeden po drugim. Urzędnicy niższej kategorji: Adjunkci, koncypiści, kanceliści, ekspedjenci, w wysokiem mają poważaniu tę południową pauzę; jedni korzystając z niej, dobywają z kieszeni skromną przekąskę, zawiniętą w stare akta, inni znowu łykają ślinkę, lub przy papierosie puszczają w obieg najświeższe ploteczki biurowe. Nawet woźni wypoczywają wówczas, wcisnąwszy się w kącik przedpokoju, drzemią, lub w kupce usiadają do partyjki marjasza.

W ciągu tego codziennego intermezza całe ministerstwo popada, jakby za dotknięciem różczki czarnoksięskiej, w sen głuchy. Nerwowy głos elektrycznych dzwonków milknie, całą przestrzeń od parteru po czwarte piętro, zalega grobowa cisza; ganki, kurytarze, kręte schody świecą pustkami, jakby je kto wymiótł; gnuśny spokój panuje dokoła niepodzielnie. Sądzićby można, że to nie ubikacje tak wysokiej magistratury, a raczej klasztor i że te drzwi, rzędem ciągnące się wzdłuż ganków, tu zamknięte na klucz, tam odchylone, ówdzie na oścież otwarte — wiodą nie do biur urzędowych, jeno do mniszych celek.

Biada niedoświadczonemu klientowi — biada parafianinowi, nieobznajomionemu z utartemi zwyczajami urzędowemi, jeśli w tak niestosownej porze dostanie się do labiryntu mnóstwa głuchych i mrocznych kurytarzy i kurytarzyków! Biedak poświęcić będzie musiał znaczną część dnia i niemały zasób cierpliwości, zanim tylko zorjentuje się wśród tej kasarni administracyjnej, gdzie znajdzie więcej i bardziej powikłanych dróg, niźli w niejednej stolicy prowincjonalnej.

Ciężką tę próbę przechodził pewnego dnia w miesiącu kwietniu r. 1864, całą już godzinę nieszczęsny jakiś męczennik, którego twarz chuda zdradzała zakłopotanie, wrodzoną snać zwiększone lękliwością. Pocichu, na palcach kroczącego, widać go było to tu, to tam, na coraz to innym krużganku; od czasu do czasu znikał zupełnie w ciemności i tylko głośniejsze stąpnięcie, gdy potknął się o próg, lub naszedł na ścianę, wskazywało wówczas kierunek mozolnej jego wyprawy. Dostawszy się w jaśniejsze miejsce, ocierał obfitym potem zroszone czoło; z widocznem wahaniem i nieśmiałością wciskał się tu i ówdzie do przedpokoju, lękliwie pytając o coś.., Zmięszany, coraz bardziej niespokojny, wdrapał się na schody A, podreptał kurytarzem w kierunku ku północy, przeczytał dla zorjentowania się jakiś napis nad drzwiami, ze zrozpaczoną miną zszedł następnie schodami B. i — zaraz zgubił się wśród niezliczonych dróg olbrzymiego ministerstwa, które podobne było pod tę chwilę do wymarłego miasta, lub opustoszałej wyspy...

Równocześnie na trzeciem piętrze wschodniego skrzydła, w którem pomieszczono jedną z jeneralnych dyrekcyj, pokrzepiała się wśród nieocenionej pauzy czarną kawą pewna grupa urzędników u swego kolegi, Jerzego Lafontana, zastępcy szefa w oddziale dla dóbr, niemających właścicieli i dla spadków, przypadających na rzecz fiskusa. Gabinet Lafontana znajdował się w samym końcu kurytarza. Miał on tylko jedno okno, zwrócone do ulicy. To okno wystarczało jednak najzupełniej dla bezpieczeństwa i przyjemności gości, schodzących się tu stale w południe. Widziano ztąd powracające ze śniadanek grube ryby i w czas dzięki temu mógł każdy z uczestników schadzki dostać się do swojego biura. Z okna do syta mógł się napatrzeć także nieustannie płynącym falom ludzkim na ulicy, a co ciekawsze i bardziej zajmujące, odsłaniał się ztąd również widok na przeciwległe pomieszkania. Bez obawy o to, by ich zaskoczył który z przełożonych, mogli tu koleżkowie swobodnie puszczać wodze swym upodobaniom. Trudniej już było uchronić się od najścia natrętnych „stron", ale niewyczerpany w swej pomysłowości Lafontan, wynalazł wyborny sposób i na to, by uwolnić się w danym razie od trapiduchów, nałażących biuro w czasie, na pogadankę koleżeńską przeznaczonym. Jeśli licho jakie nadniosło kogoś z tej kategorji, wówczas woźny Massabiou dawał znak umówiony, w kilka zaś minut później wsadzał przez uchylone drzwi swą głowę i z ordynarnym, godnym istotnie Marsylijczyka półuśmiechem, a stentorowym głosem wymawiał utartą formułkę: „Pan dyrektor prosi pana Lafontana w sprawie procesu Froideville"...

Lafontan powstawał zaraz z krzesła i ubolewając, że dłużej służyć nie może, sięgał po kapelusz „Strona" *nolens volens* musiał się ubierać, a dowcipny urzędnik zacierał ręce i w kułak śmiał się z wyprowadzonego w pole interesanta.

Ów proces Froideville, była to odwieczna, dawno pogrzebana kwestja sporna. Dała ona sporo zajęcia dwom generacjom szefów i zastępców szefa. Obecnie używała zasłużonego wypoczynku w głębi zapylonych, pożółkłych aktów; zapomniano już nawet, o co szło tam właściwie. Jedynie nazwisko przeszło w legendę i jako takie utrzymało się w biurze. Wymieniano zawsze proces Froideville w rzędzie spraw, dla których wzniesiono całe góry fascykułów. Lafontan traktował ją ze stanowiska humorystycznego, zwłaszcza od czasu, gdy spełniać poczęła wobec natrętów rolę straszaka, podobnie, jak kij, obwieszony łachmanami dla odstraszania wróbli. Tego rodzaju żarty sprawiały Lafontanowi ogromne zadowolenie. Bundziuczny gaskończyk chętnie urządzał ludziom kawały, lub też ośmieszał ich swemi dowcipami. Miał on szczególną zręczność w wyszukiwaniu cudzych stron ujemnych i rzadko kiedy potrafił się oprzeć pokusie, gdy przypadek nadarzył mu sposobność zabawienia się kosztem swych przełożonych, kolegów, nieprzyjaciół, ba nawet samychże przyjaciół.

Pochodził z departamentu Dolnych Pirynejów. Jako bliski krewny ministra, miał u niego silną protekcję i jej właśnie zawdzięczał szybki swój awans. Wyprzedzając kolegów, ujrzał się bardzo prędko na posadzie zastępcy szefa biurowego. Ponieważ zaś obok tego umiał zręcznie spychać z siebie robotę, zachowując jednak pozory pilności, skarżyć się więc na swój los nie miał powodu. Materjalnie stał bardzo dobrze. Ubocznie bowiem poświęcał się dziennikarstwu; dwa, czy trzy pisma zasilając stale drobnemi artykulikami, które się ogólnie podobały, w trójnasób prawie powiększał swe dochody. Nie bardzo zależało mu na karjerze urzędniczej i dla tego nie zapracowywał się w biurze; przełożeni pozory brali za dobrą monetę, na rzeczywistość patrzyli przez palce — i nie mogło być inaczej wobec tego, że Lafontan miał za sobą protekcję samego ministra. Cały ciężar agendy odnośnego biura spoczywał na barkach szefa, Couturiera i koncypisty, Jakóba Marly; Lafontan wynagradzał to im biletami do teatru i obie strony były najzupełniej zadowolone. Nic dziwnego, że w takich warunkach biuro Lafontana było punktem zbornym próżniaków z całego ministerstwa. Kto lubiał pracować językiem, przychodził do niego. Przyznać zaś wypada, że Lafontan dokładał wszelkich starań, by nie znudziło się jego gościom; miał zawsze obfity zapas pikantnych nowinek ze świata literackiego, artystycznego i teatralnego; w najgorszym razie odczytywał przyjaciołom przygotowane do druku manuskrypty swych artykułów. Czasami zaś bywało podczas pauzy w biurze Lafontana nawet bardzo wesoło. Można tu było niekiedy spotkać artystki *minorum gentium* które zalotnem spojrzeniem i wdzięcznym uśmiechem przychodzą prosić o przychylną wzmiankę w pismach, w których pracował Marly. Szelest sukien kobiecych wśród posępnych i nudnych kurytarzy ministerstwa był czemś niezwykle uroczem dla rwących się do życia i użycia młodych biurokratów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szenia, gdy wczoraj rano przeczytałem w pewnym dzienniku następujących kilka wierszy, podających do publicznej wiadomości jedną z najważniejszych chwil historji współczesnej: „Kuchnia francuska, reprezentowana przez najwybitniejszej osobistości tej sfery, święciła wczoraj uroczyście obecność p. Kranz Kamera, naczelnego kucharza carskiego. Pan Paillard, honorowy prezes akademji kulinarnej, prezydował wraz z panami Verdier i Józefem Favre przy tej uczcie przyjaźni i miłości. Obecnym był także na tem przyjęciu kucharz barona Mohrenheima." (*Gaulois*).

Teraz — musicie to przyznać wraz ze mną — nie wolno już dłużej wątpić. Precz niedowiarki i sceptycy! Jakżeż chętnie byłbym i ja wziął udział w tej uczcie miłości! Jakżeż by mi było słodko, w obecności honorowego prezesa akademji i tuż obok doradcy barona Mohrenheima, spożywać łososia, przyprawionego w zielonym sosie *à la* Wołga. Ale nie dla mnie, biednego, nic nie znaczącego pismaka tego rodzaju roskosze. Ponieważ w tej uczcie miłości — djablo mi się podoba ten wyraz — sam udziału brać nie mogłem, a jednak korciło mię coś o niej się dowiedzieć, przeto zainterwiewowałem jednego z usługujących kelnerów. „Ach, mój panie — powiedział mi tenże — było to coś wzruszającego i wszyscy wylewaliśmy łzy gorące w takiej ilości, że mogłyby one wystarczyć na wypełnienie kilku flaszek wody mineralnej. Czuło się, że dwa wielkie narody przy jednym stole o dwudziestu nakryciach podają sobie ręce. Usługa była naturalnie *à la russe*, a kawior w takiej obfitości, że możnaby nim pożywić kilkanaście rodzin. Nie mówiono wiele, raz dla tego, że prawdziwa radość jest niemą, a powtóre, ponieważ usta wszystkich wciąż pełne były jedzenia. Mimo to jednak od czasu do czasu zaszczycał pan Kamer kilku słowy pana Paillarda, a wówczas nazywał go zawsze „poczciwym staruszkiem". Wywoływało to ogólny śmiech. Ale najpiękniejsza była chwila, gdy wniesiono wspaniałego kapłona, a pan Verdier poprosił carskiego kucharza, aby zechciał łaskawie go nadpocząć. Ten naturalnie wziął się do rzeczy, ale zaledwo utkwił widelec w ptaku, zawołał z oburzeniem: „Kapłon jest twardy!" Wszystkie twarze powlokły się bladością. Pan Paillard omal, że nie zemdlał. Pomyśl pan tylko! Co za cios dla honorowego prezesa akademji, usłyszeć, że francuski kapłon nie jest dostatecznie wypieczony! Mogło to poważnie zachwiać przymierzem. Ale pan Verdier przybliżył się i z uśmiechem na ustach, dotknął palcem tylnej części kapłona. W tejże chwili zabrzmiała niebiańska muzyka a na wszystkich twarzach malował się poważny, uroczysty nastrój. We wnętrzu ptaka ustawiona była pozytywka i ona to zagrała — hymn „Boże caria chrani!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Dom otwarty", komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego; jutro w niedzielę po raz trzeci „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3. aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne, w tłumaczeniu Sacherowskiego.

Z teatru. Powtórzoną onegdaj krotochwilę francuskiej spółki pp. Moulin i Delavigne, przyjmowała publiczność, zgromadzona w teatrze letnim, wesołym śmiechem i hucznemi oklaskami.

„Człowieka o stu głowach", grano wczoraj o wiele żywiej, aniżeli na pierwszem przedstawieniu, dzięki czemu też rzecz cała zyskała wiele.

Operetka lwowska w Krakowie. W sobotę przedstawioną będzie opera Halevy'ego „Żydówka", w niedzielę po raz dwunasty „Ptasznik z Tyrolu", który potem na czas dłuższy zejdzie z repertuaru, gdyż w przyszłym tygodniu rozpoczną się przedstawienia operetki „Biedny Jonatan", cieszącej się wszędzie takiem samem powodzeniem, jak „Ptasznik z Tyrolu".

„Falstaff" Verdi'ego ukaże się w medjolańskiej „La Scala" w najbliższym sezonie karnawałowym. W tych dniach spisano już odnośny kontrakt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25. czerwca do 2. lipca 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9·05 do 9·45 żyto 8·15 do 8·40, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny 6·60 do 7·05, owies 6·70 do 7·10, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·75 do 6·10, groch do gotowania 8·50 do 9·25, pastewny 6·50 do 8·75, fasola —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, wyka 4·50 do 5.50, koniczyna 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 27·— do 28·—, anyż płaski 29·—, do 30·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 10·— do 10·50 letni 9·50 do 9·75, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·25 do 8·50, nasienie lniane 10·75 do 11·25, chmiel nowy 80·— do 107·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·35 do 51·60.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie Koła polskiego zostało zwołane na niedzielę 18. b. m. Na niem mają być zamianowani mowcy dla rozpraw nad przedłożeniami walutowemi, które rozpoczną się w poniedziałek, równocześnie w izbie austrjackiej i węgierskiej. Rozprawy w izbie austrjackiej zajmą niezawodnie około dwunastu posiedzeń. Nie ma żadnej wątpliwości, że przedłożenia, pomimo dość silnej opozycji zostaną uchwalone.

W izbie poselskiej powstał za inicjatywą p. Habermanna związek tych członków izby, którzy na podstawie odbytych wyższych studjów poświęcają się zawodowi technicznemu, a to w celu zastępowania interesów techników w parlamencie i za parlamentem, do związku tego przystąpią za zgodą odnośnych klubów Niemcy: Bohaty, Exner, Hubicher, Habermann, Siegmund, Skala i Ludwik; Czesi: Blażek, Kaftan i Tilżer, a z Polaków p. Szczepanowski. Posłowie z innych zawodów mogą również przystąpić do związku. Sprawami politycznemi i narodowemi związek zajmować się nie będzie, traktować on będzie jedynie sprawy zawodowe i stanowe. Na razie skieruje związek działalność swą na następujące sprawy: Uzyskanie ustawą chronionego tytułu i prawo wyborcze do ciał reprezentacyjnych, utworzenie jednolitej szkoły średniej, powołanie instytucyj technicznych *attachés* przy ambasadach za granicą, reforma wyższych studjów technicznych, utworzenie fachowego ministerstwa robót publicznych, sztuk pięknych itd. Jeszcze w ciągu bieżącej sesji związek ma rozpocząć działalność, celem urzeczywistnienia poszczególnych punktów programu.

Omawiając nominację Radowitza ambasadorem niemieckim w Madrycie, zauważa *Siècle* paryski, że byłoby istotnym „majstersztykiem," gdyby tak Niemcom się udało zagarnąć Marokko pod swoją władzę i przez posiadanie Tangeru, zyskać uprzywilejowane stanowisko na morzu Śródziemnem, co naturalnie byłoby dla nich piękną rekompensatą za niepowodzenia wschodnio-afrykańskiej ich polityki. Atoli — zdaniem *Siècle'u* — nie sama Hiszpanja stoi na drodze Niemcom do urzeczywistnienia takich planów. Anglja nigdy nie zgodzi się na to, aby jakiekolwiek mocarstwo pierwszorzędne w Europie, usadowiło się naprzeciw Gibraltaru; opozycja Francji podobnemu przedsięwzięciu jest sama przez się zrozumiałą, a zresztą nawet Włochy nie ścierpiałyby tego.

Eclair ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z Rudinim, który oświadczył, że on sam urządził podróż króla, która była aktem etykiety. Gdy przyszła rozmowa na ewentualność wojny, powiedział Rudini, że byłby szalonym ten włoski mąż stanu, którýby teraz dążył do starcia. Włochy dzisiaj potrzebują spokoju, aby naprawić swoje stosunki finansowe i błędy, popełnione dawniej. Francji znane jest zamiłowanie zgody rządu włoskiego.

Zebrani dn. 30. z. m., w Rouen z powodu odsłonięcia pomnika Joanny d'Arc. arcybiskupi i biskupi francuscy wysłali do Ojca św. telegram, w którym wyrażają papieżowi synowski hołd i zupełną uległość naukom i wskazówkom praktycznym, zawartym w ostatnich dwóch pismach papieskich, a pełnym miłości dla Francji.

Zatarg prawno polityczny pomiędzy Norwegją a Szwecją w sprawie osobnych konsulatów norwegskich, zaostrzył się bardzo i przybrał nawet charakter wprost wrogi dla unji obu państw. Ponieważ król szwedzki Oskar II. nie chciał aprobować wniosku norwegskiego storthingu w tej kwestji, domagającego się zniesienia instytucji wspólnych konsulatów szwedzko-norwegskich, a zaprowadzenia konsulatów osobnych dla każdego z połączonych unją państw, przeto gabinet norwegski z prezydentem swym Steenem na czele ustąpił, a storthing uchwalił adres do króla, wyrażający w ostrych słowach niezadowolenie narodu z postępowania monarchy i grożący nie dwuznacznie, że postępowanie to wyjść może na niekorzyść obu państw, jak dynastji królewskiej. Mimo to oświadcza król, iż musi wytrwać przy swojej decyzji nie aprobowania wniosku storthingu.

Według doniesienia z Rzymu podana niedawno wiadomość, jakoby papież miał ekskomunikować br. Schorlemer-Alsta za jego mowę wygłoszoną w Dortmundzie, polega na czczym wymyśle.

Ponieważ traktat handlowy z Serbją już na jesiennej sesji rady państwa przedłożony będzie do parlamentarnego traktowania, a konwencja handlowa między Niemcami a Rumunją do 30. listopada zawarta została, przyjdzie się radzie państwa zająć także traktatem handlowym z Rumunją, a to z tego powodu, że jak wiadomo, Austro-Węgry i Niemcy całą politykę handlową zeszłego roku spólnie prowadziły, w konsekwencji przeto, wdrożona między Niemcami a Rumunją akcja, musi być spólnie z Austro Węgrami prowadzoną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. lipca. Izba poselska przyjęła na posiedzeniu wczorajszem nowelę do ustawy o kasach brackich, poczem odroczyła się do dzisiaj. — Niemiecko-liberalne stronnictwo odbyło wczoraj wielkie zgromadzenie celem swej reorganizacji. Zgromadzenie to, nader liczne i ze współudziałem niemal wszystkich posłów z tego obozu, miało widocznie na celu, odzyskać zaszarganą popularność przewódców stronnictwa. W rzeczywistości uchwalono szereg mało znaczących rezolucyj: o częstych wiecach ludowych, o agitacji wyborczej itp. Całość sprawiała istotnie to wrażenie, jak gdyby urządzoną była *in usum* Plenera i Chlumecky'ego.

Berlin 8. lipca. *Reichsanzeiger* publikuje następujące akty, skierowane przeciw Bismarkowi: 1., reskrypt z 23. maja 1892 do wszystkich niemieckich misyj dyplomatycznych zagranicą. W nim powiedziano, że jakkolwiek rząd, pomny nieśmiertelnych zasług Bismarka, mógł w sprawie pewnych enuncjacyj jego, na temat wewnętrznej polityki, nakazać sobie milczenie, to jest wszelakoż rzeczą problematyczną, czy ten rząd zdoła pominąć takiem samem milczeniem wynurzenia ekskanclerza tego rodzaju, które do polityki zagranicznej się odnoszą, a częścią wypływem są czysto subjektywnych jego zapatrywań, częścią zaś z rozmysłu są kłamliwe. Tem więcej ponadto, gdy one zwracane bywają do osób, znanych ze swego wrogiego ku Niemcom usposobienia. Cesarz robi różnicę pomiędzy Bismarkiem przeszłym, a teraźniejszym i pragnie wszystko widzieć pominiętem, co mogłoby przyczynić się w tym kierunku, iż wizerunek największego męża stanu Niemiec, byłby w oczach narodu niemieckiego zaciemniony. Owóż reskrypt upoważnia dotyczących dyplomatów, aby w razie potrzeby w rzeczonym sensie się oświadczyli i u odnośnych rządów gwoli tego działali, iżby te nie przywiązywały wartości aktualnej do gadaniny Bismarka. 2. Reskrypt z 9. czerwca 1892 do ambasadora ks. Reussa we Wiedniu, konstatuje, że pogłoski o zbliżeniu się Bismarka do cesarza są nieprawdziwe, gdyż przedewszystkiem brak w tej mierze niezbędnego przypuszczenia co do pierwszego kroku ze strony Bismarka. Atoli nawet w przeciwnym razie, zbliżenie tego rodzaju nie mogłoby nigdy zajść tak daleko, iżby opinja publiczna na pewnej podstawie mniemać mogła, że Bismark znów odzyskał jakiekolwiek wpływy na kierownictwo spraw politycznych. Gdyby w czasie wesela hr. Herberta, rodzina Bismarków chciała zbliżyć się do domu ambasadora, to tenże proszony jest, iżby poprzestał na zadośćuczynieniu formom konwenansowym, starał się natomiast uniknąć zaproszenia na wesele. To samo dotyczy personalu ambasady. W końcu reskryptu jest wzmianka, że cesarz ze swej strony zignoruje to wesele i poleca się ambasadorowi, aby o tem niezwłocznie zakomunikował hr. Kalnoky'emu. — Oba powyższe reskrypty podpisane są przez hr. Capriviego.

Petersburg 8 lipca. W Astrahaniu przyszło do rozruchów, ponieważ robotnicy, z obawy przed cholerą, pracy swej zaniechać chcieli. Stan oblężenia został tam proklamowany.

Londyn 8. lipca. Dotychczas wybrano: 126 konserwatystów, 10 unionistów i 107 Gladstończyków. Rezultat wyborów ciągle jeszcze wątpliwy.

Pogłoski o wybuchu cholery w stolicy Anglji, są według zapewnienia sfer rządowych kompletnie bezpodstawne.

Bukareszt 8. lipca. W Plojestie odbyli studenci z Bukaresztu i Jass ponowne zgromadzenie, celem demonstracji protestowej przeciw Węgrom i wysłali do studentów w Zagrzebiu depeszę, w której gratulują im solidarności kroacko rumuńskiej w walce z Węgrami.

Kraków 8. lipca. Na koszt wymalowania dla teatru kurtyny, czego podjął się, dając bezinteresownie swoją pracę, Henryk Siemiradzki, uchwaliła rada miejska jednogłośnie 15.000 zł.

Wiedeń 8. lipca. Kredyty 314·50; laenderbanki 220·6·; sztacbany 303; alpiny 66·20; renta majowa 95·27; węg. złota 110·15.

Berlin 8. lipca. Wyrok w sprawie Buschoffa o mord rytualny, oczekiwany jest dopiero w dniu jutrzejszym.

Wiedeń 8. lipca. W izbie posłów toczy się dyskusja nad sprawą ochrony interesów robotników przy budowie wiedeńskich zakładów komunikacyjnych.

Buda-Peszt 8. lipca. Z Mehadji (Herkulesbad) donoszą, że od wczoraj palą się tam lasy, podpalone przez rumuńskich pastuchów, którzy zemścili się w ten sposób za to, że władze węgierskie skonfiskowały kilkadziesiąt owiec rumuńskich, które pasąc się, przeszły przypadkowo przez granicę Rumunji i weszły na terytorjum węgierskie.

Paryż 8. lipca. Jenerał Henrion Berthier, mer w Neuilly, dostał w biurze napadu choroby, której symptomata bardzo podobne są do cholery.

Petersburg 8. lipca. W Astrachanie wybuchła pomiędzy ludnością panika, wskutek szerzącej się tam cholery.

Londyn 8. lipca. Na którąkolwiek stronę wypadnie zwycięstwo przy wyborach, większość będzie w każdym razie bardzo mała. Wyborcy wiejscy dziś rozstrzygną sytuację. *Pall Mall Gazette* sądzi, że Gladstone zwycięży.

Amsterdam 8. lipca. Na zebraniu mieszczan uchwalono, urządzić w r. 1899 w Amsterdamie wystawę powszechną. Na podstawie rokowań, które już przed kilkoma miesiącami rozpoczęto w Chicago, będzie część tamtejszych budynków wystawowych do Amsterdamu sprowadzoną.

Lipsk 8. lipca. Na zebraniu wieczornem na cześć Ahlwardta (słynnego antisemity) było obecnych 5.000 osób; jakie 3.000 musiano odprawić dla braku miejsca; wstęp był opłacany. Ahlwardt otrzymał wielki wieniec laurowy.

Berlin 8. lipca. Jest już rzeczą zupełnie pewną, że wszechświatowa wystawa odbędzie się tu najpóźniej w r. 1900, nawet w takim razie, gdyby Francja urządziła równocześnie wystawę w Paryżu. Skoro tylko nadejdą od państw związkowych odpowiedzi na ogólnik Capriviego, rozesłany w sprawie wystawy, rozpoczęte zostaną natychmiast roboty przedwstępne.

Petersburg 8. lipca. Rozruchy w Astrachaniu wzmagają się. Garnizon tamtejszy nie wystarcza do poskromienia wzburzonych tłumów, wezwano wiec wojsko z Saratowa. Bank wołżański prosił o asystencję wojskową dla obrony swej filji w Astrachaniu przed rabunkiem.

Stambuł 8. lipca. W całej Syrji szerzy się cholera w zatrważający sposób.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Brocklowa z Kijowa, A hr. Dzieduszycka z Izydorówki. A. Bobrownicki z Malawy. W. Bobrowicki z Hruszowa. T. Soldraczyński z Kolowic. Z. Obertyński z Cieląża. E Bredt z Otynji. R Bredt z Kolonji. J. Munderbaldinger, A. Löw z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. F. Laski z Mełna. R. Kordasiewicz z Uhnowa. F. Rożański z Babuchowa. I. Mieczkowski z Terpiłówki. F. Czerniakowski z Suchowic. A Misięgiewicz z Wołynia.

HOTEL CENTRALNY. A. Strzeluk z Sokala. S. Rajko z Rosji. S. Łomnicki z Wareża. J. Fischer z Wiednia. W. Stadnicki z Horodenki. M. Tomaszewska z Chartanowca.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Drohojowski z Tułkowic. Hr. M. Tarnowska z Wołynia. Hr. I. Tarnowska z Królestwa Pol. T. Serwatowski z Buczniowa. W. Górska z Dąbrowy. K. Ujejski ze Strzelisk. I. Herain z Pragi. E. Langhaus z Wrocławia. R Zinkler z Hanoweru. A. i F. Weil ze Strasburga.

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Madeyski ze Starunia. M. Kostkiewicz, S. Michałowski z Podola ros. M. Lerkowicz z Drohobycza. M. Raciborski z Krakowa. M. Nadochwacki ze Stanisławowa.

SUBSKRYPCJA

na

zł. 14,664.000 austrjacką walutą srebrem

zjednoczonej 4%-wej Pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzywilejowanej galic. kolei Karola Ludwika

na mocy ustawy z dnia 25. Listopada 1891 r. D. P. P. Nr. 164, przyjętej do spłaty przez Rząd austrjacki.

KONWERSJA

1719 1—1

wypowiedzianych do spłaty na d. 1. Stycznia 1893.

4½% Obligacji Pierwszeństwa pożyczki z roku 1881.

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika zaciągnęła w myśl umowy, zawartej z c. k. Ministerjum handlu i c. k. Ministerjum skarbu pod d. 30. Lipca 1889, zatwierdzonej ustawą z d. 22. Marca 1890 4%-wą pożyczkę pierwszeństwa w łącznej kwocie imiennej zł. 75.000.000 w. a. srebrem, celem pokrycia kosztów za urządzenie drugiego toru, pomiędzy Krakowem i Lwowem i celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W Maju 1890 emitowano, względnie użyto na wymianę obligacyj do spłat przeznaczonych, na mocy ogłoszonego w swoim czasie prospektu c. k. uprzyw. gal. kolei Karola Ludwika dd. 26 Kwietnia 1890, kwotę nom. zł. 40,000.000 i w Maju 1891 dalszą zł. 20,000.000 tej zjednoczonej 4%-wej pożyczki pierwszeństwa.

Powołany powyżej prospekt zawierał między innemi następujące postanowienia:

Pożyczka będzie wystawianą w Obligacjach po zł. 100, zł. 300, zł. 1.000 i zł. 5.000, opiewających na okaziciela. Obligacje te będą oprocentowane po 4% rocznie, w półrocznych terminach 1. Stycznia i 1. Lipca każdego roku i zostaną umorzone przez losowanie, w myśl planu umorzenia, znajdującego się na nich, w okresie 67 lat.

C. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika przysługuje jednak prawo wylosowania w tym lub owym roku większej ilości tychże obligacyj.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyj nastąpi bez żadnego potrącenia.

Za punktualną zapłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki poręcza cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Przed obecną pożyczką figurują w księdze kolejowej tylko wyżwspomniane trzy pożyczki, **na których spłatę takowa jest przeznaczoną.** W miarę, jak częściowe obligacje mających się spłacić trzech pożyczek wskutek tychże spłat są skreślone, postępuje obecna pożyczka w pierwszeństwie hipotecznem, tak że po dokonanej w zupełności ekstabulacji wspomnianych 3 pożyczek — takowa na wszelkich liniach c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika będzie zahipotekowaną **na pierwszem miejscu.**

Nowe 4% obligacje pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika mogą być użyte w myśl ustawy z dnia 14. Marca 1870 D. p. p. do lokacji kapitałów fundacji instytucji, pozostających pod nadzorem publicznym, do lokacji funduszów sierocińskich, fideikomisowych i depozytowych, tudzież do kaucji służbowych i będących podstawą interesów.

Na mocy ustawy z dnia 25. Listopada 1891 D. p. p. Nr. 164, dotyczącej nabycia galic. kolei Karola Ludwika przez Rząd, objęło Państwo austr. wszelkie na kolejach tego Towarzystwa zahipotekowane długi pierwszeństwa do wyłącznej przez siebie spłaty.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 zostały już wycofane z obiegu przez konwersję, względnie ryczałtowe wypowiedzenie — a obecnie wylosowano w zupełności do spłaty pożyczkę pierwszeństwa z roku 1881 w myśl powyższego ogłoszenia c. k. Dyrekcji jeneralnej austr. kolei państwowych z dnia 1. Lipca 1892.

W powołaniu się na przytoczony prospekt z dnia 26. Kwietnia 1890 i na ogłoszenie c. k. Dyrekcji jeneralnej austr. kolei Państwowych z dnia 1. Lipca 1892. otwiera się subskrypcja na

resztujące

nom. zł. 14,664.000 austrjacką walutą srebrem

zjednoczonej 4% pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzywilejowanej galic. kolei Karola Ludwika

pod następującemi warunkami:

Subskrypcja może nastąpić tak **za gotówkę,** jakoteż **w zamian** za obligacje

4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z roku 1881.

Mianowicie przyjmują się:

Subskrypcje **za gotówkę dnia 11. Lipca r. b.**

„ w zamian Obligacyj 4½% od dnia ogłoszenia tego prospektu do **najpóźniej 11. Lipca r. b.**

we Lwowie	w	**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznym,**
„ „	„	**Banku krajowym król. Galicji i Lodomerji i w tegoż zastępstwach,**
w Krakowie	„	**filji Banku hipotecznego,**
„ **Czerniowcach**	„	„ „ „
„ **Tarnopolu**	„	„ „ „
„ **Wiedniu**	„	**Union-Bank,**
„ „	„	**Wechselstube der Union-Bank,**
„ „	„	**Bank- u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte-Gesellschaft.**

I.

Przy subskrypcjach **za gotówkę** wynosi cena subskrypcyjna **zł. 95½ w. a. za zł. 100 — nominalnej wartości** prócz 4% odsetek za kupon od 1. Lipca 1892 aż do dnia odbioru.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucję 5% zasubskrybowanej kwoty nominalnej bądź w gotówce lub w papierach wartościowych.

Przydzielenie, wysokość której pozostawia się uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego, nastąpi jak najrychlej po zamknięciu subskrypcji, za uwiadomieniem subskrybentów.

W razie przydzielenia mniejszego od subskrypcji zwraca się bezzwłocznie przewyżka kaucji.

Odbiór sztuk przyznanych może nastąpić począwszy od **20. Lipca r. b.** za zapłatą należytości.

Każdy subskrybent jest jednak obowiązany odebrać

⅓ przyznanych sztuk najpóźniej do **25. Lipca r. b.**
⅓ „ „ „ „ **10. Sierpnia r. b.**
⅓ „ „ „ „ **31.** „ „

Kwoty niżej 5.000 zł. mają być uregulowane bez względu na powyższy podział **najpóźniej do 25. Lipca r. b.**

Po zupełnym odbiorze sztuk obrachowuje się, względnie zaś zwraca się kaucja.

II.

Przy subskrypcjach **z zamiany,** obowiązującemi są warunki następujące:

4½% Obligacje, mające być dostarczone z kuponami 1. Stycznia 1893. będą przyjmowane po kursie 100 — a wydawane natomiast 4% Obligacje nowej pożyczki pierwszeństwa, także z kuponami 1. Stycznia 1893. obrachowane po kursie 95·50,

przyczem reszta, nie mogąca być wyrównaną rzeczywistemi sztukami nowej emisji, wedle powyższego stosunku zostanie wyrównaną w gotówce. Prócz tego będą zbonifikowane 4½% odsetki Obligacyj przeznaczonych do wymiany do 1. Stycznia 1893. w kwocie zł. 2·25, zaś pobrane natomiast 4% odsetki od nowych Obligacyj do tego samego terminu w kwocie zł. 2; **wskutek czego konwertujący 4½% Obligacje pobierają do 1. Stycznia 1893., t. j. do terminu płatności 4½% odsetki.**

W ten sposób przypada n. p. za zł. 9.000 nom. 4½% Obl. zł. 9 400 nom. 4% Obligacyj i gotówkę zł. 23 w. a. prócz bonifikacji odsetek w kwocie zł. 14·50 w. a.

Dostawa zgłoszonych do zmiany 4½% Obligacyj ma się odbyć równocześnie z subskrypcją za pośrednictwem zwykłych kart zgłoszenia, wydawanych bezpłatnie przez wszystkie miejsca subskrypcyjne. Jeśli jednak przy zgłoszeniu złożono w miejsce zamiany dotyczącą kaucję, natenczas mogą być Obligacje Pierwszeństwa, przeznaczone do konwersji i później złożone, jednak nie po 31. Lipca r. b. Za dostarczeniem sztuk zwraca się kaucja.

Dokonanie przemiany rozpoczyna się z dniem **20. Lipca b. r.** Obligacje, nie podniesione do dnia 1. Września 1892, pozostają od tego terminu na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego odbiorcy w przechowaniu odnośnego miejsca zamiany.

Zgłoszenia do przemiany zostaną uwzględnione w zupełności.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M., Hamburg w Lipcu 1892.

Union-Bank. Mendelssohn & Comp.
Deutsche Effecten- und Wechselbank. Gebrüder Bethmann
Norddeutsche Bank in Hamburg.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozorleńskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.